

Nuklearne szaleństwo polskich władz?

1 lipca 2023

Premier Polski zwrócił się do NATO, by Polska brała udział w programie „współdzielenia” broni jądrowej. Takich programów wcześniej nie było i wygląda, że taki program został specjalnie stworzony, by mieć pretekst do tego, by broń nuklearną rozmieszczać w dowolnym państwie na świecie. Dzielenie broni jądrowej, jak to się ładnie w języku angielskim ujmuje, jest w rzeczywistości rozmieszczeniem broni jądrowej na terytorium danego kraju. W tym wypadku na terytorium Polski.

W przypadku rozmieszczenia arsenału jądrowego na terytorium Polski, opinia publiczna ani większość parlamentarzystów nie będą mieli żadnego pojęcia, jaka broń nuklearna i gdzie została rozmieszczona w Polsce. Mogą to być zarówno bombowce z bronią jądrową jak i rakiety z głowicami o nieznanej nam mocy rażenia. Rozmieszczenie broni jądrowej na terytorium Polski nie tylko nie odstrasza, a czyni Polskę praktycznie celem do wymazania z mapy świata. Nie jak kiedyś tylko za pomocą granic, ale tym razem przy uderzeniu nuklearnym Rosji z Polski nie pozostanie kamień na kamieniu, a Polska i Polacy przestaną istnieć. Takie są realia w starciu z mocarstwem jądrowym posiadającym nieznaną ilość głowic nuklearnych.

W wyniku konfrontacji Polska przestanie istnieć. Najprawdopodobniej żadne polskie większe miasto tego nie przetrzyma, a fale uderzeń jądrowych doszczętnie zniszczą Polskę. Propaganda wmawiająca ludziom, że broń jądrowa kogoś odstraszy, jest iluzją mającą zdobyć poparcie społeczne dla takich działań. W końcu nie powinna to być decyzja rządu ani premiera, a decyzja całego narodu, który powinien w referendum wypowiedzieć się w tak ważnej kwestii. Kilka tysięcy migrantów jest niczym przy zagrożeniu atomową zagładą całego narodu.

W szaleńczych rojeniach wojennych można określić, co się fanatykom wojennym marzy. W scenariuszu, do jakiego się dąży, a więc wojny z Rosją, uważa się, że Rosja może użyć broni jądrowej przeciwko Polsce jak i Ukrainie. Uważa się też powszechnie, że żaden kraj NATO nie użyje broni jądrowej przeciwko Rosji, gdy nuklearne grzyby pojawią się nad terytorium Polski, bo gdyby było inaczej, to Polska nie potrzebowałaby broni jądrowej. Tymczasem przewidywany jest scenariusz, w którym Rosja użyje broni jądrowej i wojna się momentalnie zakończy. Wystarczy kilka detonacji. Teraz jest jednak podbijana stawka, bo kilka wybuchów może spowodować odwet w postaci ataku tylko tą bronią jądrową znajdującą się na terenie Polski. Spowoduje to jednak frontalny atak nuklearny Rosji, po którym cała Polska przestanie istnieć, a rządzący „bohaterowie narodu” będą oczekiwać na wiadomości w schronach nuklearnych tysiące kilometrów od Polski. Problem jednak jest fakt, że atak Rosji nie tylko wtedy dotknie Polski, ale jak to ujęto kiedyś, zaatakowane zostaną centra decyzyjne, bo Polacy nie będą mieli żadnego pojęcia o tym, co znajduje się na ich terytorium i kto zadecyduje o ataku za nich.

Najprawdopodobniej w takim scenariuszu nie tylko zniknie Polska, Rosja, Ukraina, ale także tak zwane centra decyzyjne, choć marzy się niektórym, by wymordowali się tylko Słowianie między sobą za pomocą obcej broni, za którą muszą jeszcze zapłacić. Tak jakby płacili za swoją śmierć, a ci, którym płacą, nie zamierzali w najmniejszym stopniu powstrzymać mordów.

Może napawać przerażeniem fakt, że ludzie niepotrafiący chronić polskiego nieba mają w jakikolwiek sposób uczestniczyć w „dzieleniu” broni jądrowej. Ludzie ci nie panują nad tym, co wlatuje w przestrzeń powietrzną Polski. Według mediów wlatują ukraińskie rakiety i zabijają polskich rolników, wlatują białoruskie balony, których tygodniami nie można znaleźć, i wlatują rosyjskie rakiety, które przelatują pół Polski i

trafiają w las. Rakiety te mają historyczne części, a dodatkowo betonowe głowice. Skoro nie możemy powstrzymać „antycznej broni”, przy założeniu, że nie jest to kłamstwo, to jak mamy powstrzymać hipersoniczne pociski z wieloma głowicami jądrowymi? Nazwać działania władz dotyczące rozlokowania broni jądrowej w Polsce szaleństwem, to jak nazwać basen oceanem.

Premier Polski występuje w imieniu całego narodu, by na polskim terytorium była rozlokowana broń jądrowa, a to naród powinien o tym zdecydować. Istnieje jednak przypuszczenie, że premier wcale nie występuje o broń jądrową, lecz być może otrzymał takie polecenie od wyższych władz, którym musi być bezgranicznie posłuszny. W razie problemów można wtedy stwierdzić, że Polska sama chciała posiadać taką broń, a my jej to umożliwiliśmy. Takie też informacje trafiają do opinii publicznej.

Warto byłoby zapytać polskie władze, co je skłoniło do tego, by na terytorium Polski rozmieszczono broń atomową. Wymijającą odpowiedzią, jaką wtłaczają do głów Polaków, jest „odstraszenie”. Patrząc realnie, to nie będzie odstraszenie, a prowokowanie do skomasowanego ataku jądrowego i być może nawet zagłady nuklearnej świata. Być może prawdziwym powodem jest to, że władze wiedzą, że nikt za Polskę nie wystrzeli ani jednej rakiety jądrowej, to w tym szaleństwie chcą skłonić Polaków, by wzięli udział w nuklearnej wymianie ciosów z Rosją. W tym rzecz, że w takiej wymianie Polski po prostu nie będzie, a Rosja może uderzyć, jak to nieraz było mówione, w centra decyzyjne.

Ci, którzy popychają narody do wojny i nienawiści, nie powinni sprawować żadnej władzy. Ci, którzy uważają, że dzisiaj są w stanie wygrać wojnę z mocarstwem nuklearnym, żyją w kompletnej fikcji i oszukują całe narody. Warto być może przed wyborami zapytać każdego z polskich polityków czy popiera rozmieszczenie broni jądrowej w Polsce i co go w takim postanowieniu utwierdza. Warto też zapytać, co każdy z polityków polskich zrobił, albo zamierza zrobić, w sprawie

ratowania pokoju w Europie i na świecie. Jeżeli nic, to równie dobrze mogłoby tych polityków nie być, bo nie mają żadnych kompetencji, aby rozwiązywać problemy państwowe, europejskie i międzynarodowe. Trudno jest uwierzyć, by władze w Polsce mogły cokolwiek zrobić. Niezależnie jak opcja w Polsce zwycięży, będzie słuchała władz wyższych, które o wszystkich ważniejszych rzeczach decydują z oddali.

Warto też podkreślić, że „stanie się nuklearnym celem” będzie kosztowało każdego polskiego podatnika gigantyczne pieniądze. Budżet Polski jest nieograniczony, zadłużenie nie ma końca, bo wydatki ponoszone są na Ukrainę, Ukraińców, czołgi, samoloty, okręty, wynagrodzenia dla armii, pociski, fabrykę amunicji, fabryki uzbrojenia, koreański średniej jakości sprzęt i wiele, wiele innych. Żaden z tych wydatków nie pomoże w życiu Polakom, a z pewnością może się przyczynić do śmierci i zniszczenia. W pewnym sensie sami płacimy za możliwą przyszłą zagładę naszego pięknego kraju.

Czasu jest coraz mniej. Proces być może zaplanowanej eksterminacji ludzi postępuje i nie widać by się mógł zatrzymać. Europa, mimo iż posiada najzdolniejszych ludzi na całym świecie, powtarza błędy z przeszłości. Zamiast być liderem światowym w wielu dziedzinach nauki, kultury i technologii dąży do wojny z Rosją. Być może w początkowej fazie użyją tylko Polaków, Ukraińców i Litwinów, a cała reszta będzie tylko słać pociski i „kibicować”.

Eskalacja zbrojeń nie prowadzi do pokoju, bo obie strony się zbroją. Tak zwane odstraszenie nie prowadzi też do pokoju. To droga być może do ostatniej wojny w historii ludzkości, bo trudno przewidzieć, jak potężną broń mogą posiadać mocarstwa nuklearne. Nie wiadomo czy zostanie „zerwana” atmosfera ziemską, nie wiadomo czy będzie zima nuklearna, nie wiadomo czy nie zmieni się trajektoria ruchu Ziemi, powodując błyskawiczne wymierania miliardów gatunków. Trudno rozpoznać wszystkie możliwe skutki takiego nuklearnego Armagedonu.

Tylko pokój może uratować Europę i świat przed koszmarnymi konsekwencjami wojny. Polska leży w razie wojny w najgorszym możliwym miejscu na mapie. W przypadku rozwoju gospodarczego i handlu jest to miejsce najlepsze, bo krzyżują się tutaj wszystkie linie między Wschodem i Zachodem oraz między Północą a Południem. Głosowanie na polityków eskalujących konflikt, militaryzujących kraj i społeczeństwo, podsycających nienawiść między narodami i dążących do eksterminacji milionów ludzi jest szaleństwem. Tylko ci, którzy dążą do pokoju, mogą uczynić świat lepszym i bezpieczniejszym. Ci, którzy dążą do wojny, będą odpowiedzialni za ludzką tragedię, biedę i zniszczenie. W imię geopolitycznych niepolских interesów są gotowi ryzykować życie całego narodu. To, czy podążymy drogą wojny lub pokoju, zależy od społeczeństwa, bo w rzeczywistości to ludzie powinni decydować, a nie rządzący. To rządzący potrzebują ludzi do wykonywania swoich rozkazów i planów. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo wybierze drogę pokoju i współpracy między narodami, zamiast drogi wojny i samounicestwienia.

Autorstwo: Criswhite

Źródło: WolneMedia.net